SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

№ 2. CHEŁMNO, dnia 11. Stycznia 1849.

PRZYSTĄPIENIE Ks Prob. OLDENBURGA DO LIGI.

Dnia 17. p. m. odbyło się w Przysiersku posiedzenie Ligi miejscowej, które stało się dla całego zgromadzenia bardzo ważnem przez przystąpienie doń proboszcza miejscowego p. Oldenburga. Znaną powszechnie iest rzeczą, iż księża powiatu Świeckiego nie okazali w łączeniu się do Ligi téj uprzedzaiącej i stanowczej gotowości, która płynąc z zapału serdecznego nadaje wypadkom z góry silny popęd i kierunek, a którą odznaczyli się kapłanie innych ziem i powiatow. Rożne bez wątpienią do tego ociągania się były powody, ich ocenie nie nie tutaj należy. Jeżeli spostrzeżenie tej opieszałości w księżach rodakach z początku boleścią niezmierną, a później gorzką ironią napawało serca nasze, powrót ich na drogę sprawiedliwości, przez Boga i sumnienie wskazaną, najszczerszą wzbudzać musi radość. Jeżeli wyrozumialszymi i więcej pobłażaiącymi byliśmy dla oziębłości i usuwania się księży pochodzenia niemieckiego, radość nasza z powodu ich przystępu niechaj nie będzie dla tego mniej serdeczną; iasny bowiem mamy dowód, że siła sprawiedliwości zdolna jest przełamać wszelkie zapory i przesądy narodowe, i że ostatecznie zwycięzko z walki wychodzi. Szanowny nasz ksiądz proboszcz iest według własnego zeznania Niemcem, ale w ślachetnem znaczeniu tego wyrazu, to iest obstaie stale przy swej narodowości, ale żąda równego i niczem nie ukróconego uprawienia dla żywiołu polskiego.

Szanowny ks. proboszcz oznajmił swój przystęp do Ligi miejscowéj w treści następuiącemi słowy: »Ja iestem Niemcem, pragnę żyć i umierać Niemcem, ale liczę się do grona tych Niemców, ktorzy wolni od przesądu brzydzą się niecnym egoizmem, którzy strzegąc praw swoich przyrodzonych, nie nadwerężaią w niczem obcych narodowości, owszem pragną wszystkie narody widzieć swobodne i szczęśliwe, połączone węzłem miłości braterskiej. Jeżeli który naród to Polacy zaiste maią prawo do wspołudziału serdecznego Niemców; nabyli oni tego prawa swem długoletniem cierpieniem, i niezasłużonem nieszczęściem, do ktorego i Niemcy przez fatalne wypadki znacznie się przyczynili Przeszłość bezsumienna, dumą i chciwością oślepiona zadała cios krwawy narodowi polskiemu, wyrządziła mu srogą niesprawiedliwość, i zrobiła przez to następstwa rownie smutne dla ofiar iak dla sprawców. Jest więc obowiązkiem każdego narodu i każdego człowieka uczciwego goić rany czasem nie zaleczone, przywrócić mu szczęście i prawa równe prawom wszystkich innych wolnych ludów, a przez to ustalić byt bespieczny i swobodny wszystkich narodowości. Jak przeto każdy

Niemiec uczciwy i szlachetny poczuwa się w swem sumnieniu do powinności wynagrodzenia klęsk Polsce zadanych, tak każdy Polak ma w obec Boga prawo i obowiązek działania w duchu narodowym otwarcie i wytrwale. Ja z mego stanowiska przedewszystkiem jako kapłan, tłomacz w imie Chrystusa prawa Bożego, sprawiedliwości i miłości chrześciańskiej, uważałem zawsze za zadanie życia mojego, nieść ulgę, pociechę i pomoc strapionym i uciśnionym, dobrze czynić tym, pomiędzy ktorych Bóg mię powołał. Z tem większą życzliwością i serdecznością mogę to czynic dla was, Polacy, bo między wami liczę wielu przyjaciół, bo umię cenić wasze przymioty, zalety i cnoty narodowe. Jeżelim nie zbyt porywczy, nie dość wcześnie dla niektorych przystąpił do koła waszego, stało się to jedynie dla tego, że wszystko czynić zwykłem z rozwagą, stało to się w tym celu, abym powziąwszy gruntowne wiadomości o zamiarach waszych, i skutkach z nich płynących, mógł tem serdeczniej podać wam dłoń braterską, i porówno z wami pracować na chwałę Boga, szczęście wasze i szczęście całéj ludzkości «

Prezes zgromadzenia, Gruszczyński złożył Wielebnemu Proboszczowi w imieniu całego towarzystwa podziękę, że przytomnością swoją uświetnił i uświęcił miejsce posiedzeń Ligi miejscowej, że tak serdecznie wyraził swą życzliwość i przychylność dla sprawy polskiej. Dodał: sprawiedliwość sprawy polskiej jest jasna jak słońce na niebie, nie potrzebuje przeto dla dowodu żadnego ludzkiego potwierdzenia i uznania. Wszakże potrzebuie potwierdzenia z góry, a tem potwierdzeniem jest błogosławieństwo niebios. To błogosławieństwo, widocznie spoczywaiące na nowem a silnie wzrastaiącem poczęciu synów Polski, zwiastuie nam dzisiaj Bóg przez usta swego kapłana. To też nowa otucha wstępuie w serca nasze. radość iaśnieje po wszystkich obliczach, a wdzięczność ku Bogu i Jego tłomaczowi iest uczuciem, które w tej chwili ożywia serca całego zgromadzenia. Oświadczył, że iako drzwi posiedzeń stać będą zawsze otworem dla Szanownego Pasterza, tak serca wszystkich przyjmować go będą z polską szczerością i otwartością.

Potem obróciwszy się do zgromadzenia wyprowadził z przytomności i przystąpienia Szanownego Ks. Proboszcza następuiące wnioski i nauki:

1) Zaufani w sprawiedliwości sprawy polskiej i pomyślnym iej postępie niechaj czerpią w błogosławieństwie i łasce niebios niezachwianą siłę i otuchę. Sprawa bowiem Polski nietylko sprawiedliwa ale i święta.

2) Wątpliwi, ktorych liczba mała być może, niechaj odrzucą próżną i dziecinną obawę, i utwierdzą w swem sercu ufność niewzruszoną.

3) Wszyscy niechaj powezmą przekonanie, że sprawiedliwa sprawa polska po tylu walkach wyjść musi zwycięzko, kiedy iuż i pomiędzy cudzoziemcami Bóg wzbudza sprawiedliwych, którzy poznaią prawdę, i sprawie naszej czynną obiecują i przynoszą pomoc.

Nakoniec prezyduiący przedstawił całemu zgromadzeniu, aby w dowód wdzięczności obrało Szanownego ks. Proboszcza Prezesem honorowym, co także jednomyślnie wśród jawnych oznaków radości uskutecznionem zostało

Dr. Gruszczyński.

TORUŃSCY DUCHOWNI I LIGA.

(Dokończenie.)

Co się zaś tyczy tego twierdzenia, że Liga nie jest związek katolicki, to musimy im powiedzieć, że jeżeli Liga nie bezpośrednio, to

przynajmniej pośrednio popiera katolicyzm. Liga bowiem mając na celu podźwignienie moralnego bytu polskiego narodu, dosięgnie tego celu najłatwiej tym sposobem, jeżeli na lud polski wpłyniemy przez religią katolicką, do czego duchowni najwięcej są uzdatnieni. Aby wpłynąć na moralność ludu, trzeba mu w Lidze prawić, że jego błędy sprzeciwiają się chrześciańskiej nauce moralnej, którą wszakże od nauki wiary odłączać nie można. Jezus i Apostołowie nauczali lud wszędzie, gdziekolwiek go zgromadzony spotkali, czy to w kościele, czy na ulicy, czy na pustyni. Tak też ich następcy kapłanie czynić powinni. Z resztą Liga w najrozleglejszem znaczeniu niczem więcéj nie jest jak szkołą narodu polskiego, w któréj uczeńsi Polacy występują jako nauczyciele, i kształcą lud na niższym stopniu oświaty stojący. Ponieważ zaś cały naród polski i wszyscy katoliccy duchowni czy to Niemcy czy Polacy protestowali nie dawno przeciw rozłączeniu szkoły od kościoła, zatem z tej przyczyny nie powinni katoliccy duchowni odłączać się od Ligi, jedynie dla tego, że Liga jest polska szkoła ludu przez Polaków założona. Kto pragnie oświaty ludu polskiego, ten koniecznie pracować musi nad jego kształceniem w Lidze czyli w szkole ludu polskiego; bo bez naszej pracy lud zostanie ciemny. Jak to mówi przysłowie: pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki.

Trzeci dowód Toruńskich duchownych jest to twierdzenie, jakoby księża należący do Ligi przez to zrażali swych parafian niemieckiego pochodzenia. Jeżeli dźwiganie polskiej narodowośsi, które jest zadaniem Ligi, jest rzeczą słuszną, to przystąpienie duchownych do Ligi nie może i nie powinno obrażać katolików po niemiecku mówiących. Za sprawiedliwością bowiem każdy człowiek ślachetny a zatem i ksiądz, który już z powołania swego we wszystkiem dobrem ma być przykładem, ujmować się powinien. Gdyby jednak katolicy niemieckiego pochodzenia przystąpieniem duchownych do Ligi zrażać się mieli, to ich trzeba pouczyć, że im przez to żadna krzywda się nie dzieje, że zazdrość jest jednym z siedmiu grzechów głównych, i że gnębienie narodowości i wpychanie narodu w ciemnotę jest zbrodnią, którą religia katolicka potępia.

Nareście musimy dodać, że kościół i państwo w tak ścisłym z sobą stoją związku, że zmiany zachodzące w urządzeniu kraju wywierają na kościół wpływ, albo dobroczynny albo szkodliwy. Gdyby zatem rządy przybrały politykę szkodliwą kościołowi, to duchowni, jeźli im idzie o dobro religii, powinni otwarcie i publicznie, ustnie i piśmiennie mówić przeciw takim krajowym urządzeniom. Oby wtenczas duchowni w wolnomyślności naśladowali Jana Chrzciciela, a z pewnością lepiejby było na świecie. Przedstawienia ze strony duchownych objaśniłaby cywilnych, i sprowadziłyby dla kościoła błogie skutki. Kiedy w Wrocławiu założono związek katolicki, i na posiedzeniu członkowie żądali, aby i o polityce mówiono, przeciwko temu nic nie mieli profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego, Ritter, Balcer i inni, mężowie przez swą naukę sławni w całéj Europie, owszem zajęli głos i publicznie prawili o polityce.

Przez przytoczone dowody chcieliśmy tylko rzecz samą wyjaśnić, i nie żądamy bynajmniej, aby Toruńscy duchowni przystąpili do Ligi: bo do tego związku nikogo się nie przymusza. Owszem życzymy sobie, aby nasz naród w okolicach, gdzie ma niemieckich księży, jeźli ci nie przystępują z własnej woli do Ligi, do tego ich nie wzywał, i sam bronił swojéj narodowości. Będzie to dowodem, jak nasz lud kocha swoję narodowość, że, lubo tak pobożny i przywiązany do swoich duchownych, nie słucha ich, gdyby go chcieli odwodzić od bronienia języka polskiego. Zdaje nam się, że Toruńscy duchowni, prawiąc w swem piśmie naukę dogodną dla rządu pruskiego, niby to wiele mówili o wieczności, a w istocie swoję doczesność mieli na celu. Oburzyło nas zaś najbardziej to, iż oni śmieli ze swojem zdaniem wystąpić na publiczność i przez svve pismo niejako narzucać się jako nauczyciele i dla innych duchownych, kiedy postawili to twierdzenie, że ksiądz nie powinien ani należyć do Ligi, ani publicznie rozprawiać i pisać o polityce, i dla tego daliśmy im za to dostateczną naukę. Niechaj Toruńscy duchowni zważą, że już minęły te czasy, w których wolno było przybyszom w naszéj dyecezyi bezwstydnie twierdzić, że oni pomiędzy nami rozszerzają oświatę. Lepiejby byli zrobili, gdyby czas stracony na napisanie swej broszurki, poświęcili byli na nauczenie się języka polskiego, który w swem piśmie tak okropnie pokaleczyli. Lud polski głośno się skarży, że przez niemieckich księży wpada w coraz większą ciemnotę i niemoralność. Słychać nawet, że Toruńczanie w tych dniach pisali do konsystorza przynajmniej o jednego duchownego, któryby dobrze mówił po polsku.

Smutne to jest zaiste spostrzeżenie, że są w Toruniu polskie familie, których dzieci zniemczone z własnemi rodzicami po polsku rozmówić się nie mogą, że w domu rodzice pomiędzy sobą po polsku, a dzieci po niemiecku mówią. Taką górę wzięła niemczyzna w Toruniu.

Wy zaś, najmilsi Toruńczanie pomni na polskie cnoty waszych przodków, popierajcie silnie wasz język polski. Bądźcie jednak cierpliwi i spokojni, nie dopuszczajcie się żadnych gwałtów, i nie splamcie się żadnym złym czynem. Jako dobrzy katolicy szanujcie duchownych i prowadźcie życie cnotliwe, a jako dobrzy Polacy brońcie wasz język, chociażbyście w tym względzie musieli występować przeciw waszym duchownym. Bądźcie zatem dobrymi katolikami i dobrymi Polakami, i wszystko czyńcie w imie Boga, a błogosławieństwo niebieskie będzie z vvami. Jeżeli śmiało będziem się domagali o nasz język, to się doczekamy czasów, w których polskie dzieci w szkołach będą uczone przez polski język, w których polskie dzieci będą piastowały urzędy, i w których na naszéj ziemi zakwitnie oświata i doczesne szczęście pomiędzy Polakami.

O WYBORACH NA SEJM DO BERLINA.

Kochani Ludkowie!

W dwóch poprzedzających numerach Szkółki powiedzieliśmy wam, że przyszły sejm w Berlinie będzie się składał z dwóch izb, z pierwszej i drugiej izby. Do pierwszej izby będą wybierali deputowanych tylko bogaci, a zatem o wyborach do pierwszej izby biedny lud nic wiedzieć nie potrzebuje. Ale do drugiej izby będą wybierali i bogaci i ubodzy, i dla tego powtarzamy wam jeszcze raz wyraźnie, że do tej drugiej izby obierać będzie na wyborców dnia 22. Stycznia każdy pod rządem pruskim zostający, który liczy lat 24, i mieszka pół roku w gminie, w której się wybory odbywają, chociaż nie posiada żadnego majątku, byle tylko nie pobierał wsparcia z kasy publicznej. Żaden pan nie może w tym dniu zatrzymywać swego sługi w domu.

Pierwotnym obiorcą t. j obierającym na wyborców jest każdy, który skończył lat 24, czy on jaki podatek płaci lub nie, czy on się rodził w Prusach lub Polsce lub gdzieindziej, byle tylko był obywatelem państwa pruskiego, t. j. naturalizowany.

Władza miejscowa ma zrobić imienną listę wszystkich obiorców, wystawić ją na pewne miejsce do przejrzenia, i ogłosić to mieszkańcom swego obwodu. Trzy dni po tem ogłoszeniu powinien każdy iść na to miejsce, i przekonać się, czy jest w liście wpisany. Wyraźnie wam powiadamy, że każdy ma w przeciągu trzech dni tego dojrzeć, t. j. swoję reklamacyą podać i poświadczyć. Później wasze dopominanie czyli reklamacya nie będzie przyjęta. Napominamy was jeszcze raz, abyście czytali pilnie i z uwagą o wyborach w dwóch przeszłych numerach Szkółki, bo tam jest rzecz jasno wyłożona.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHEŁMNO Powiaty Chełmiński i Świecki wysłały w tych dniach dwie deputacye z 6 obywateli się składające do Pelplina, i podziękowały przez dwa adresy ks. kan. Rychterowi za to, że na sejmie dzielnie bronił polskiej narodowości mieszkańców Prus zachodnich. Zarazem podziękowały przez te same deputacye Sędykowi Pokrzywnickiemu za jego silne bronienie sprawy polskiej na sejmie. —

W SKARSZEWACH było dnia 18 p m. wielkie zgromadzenie. Naschodziło i nazjeżdżało się tu do miejskiej szkoły wiele tutejszych i Kościerzyńskich mieszczan, wiejskich panów i chłopów; niektórych sprowadzał nawet wachmistrz, a to wszystko byli Niemcy i i żydzi. Przemówił do nich predyger z Starych Paleszków, i w tej swojej mowie nałgał im, że Polacy doświadczając od pruskiego rządu więcéj względów niż Niemcy okazują się niewdzięcznymi i zaprowadzają Ligi czyli związki, aby ich pognębić. Odebrawszy za te bezwstydne potwarze kilkakrotne oklaski i pochwały, pobudzał ich, aby byli ostrożni, Polakom w niczem nie dowierzali, i zawsze pilne na nich oko mieli; słowem, aby się gotowali na odparcie i przytłumienie ich powstania. O co za bezczelność! Takim to sposobem zawiązali „unią niemiecką.“ Lecz jak każde złe ma w sobie coś dobrego, tak też i to złe wydarzenie pociągnie za sobą dobre skutki. Tutejszy polski ludek został przez to z swojej gnuśności wzbudzony, i przekonywa się teraz sam o tém, że i jemu jest tak wolno wiązać się do Ligi, jak Niemcom do unii. Ponieważ zaś miejscowy magistrat poważył się zakazać, w tutejszej katolickiej szkole uczyć po polsku, uznaje lud nawet potrzebę swego prawa wspólnie bronić. Można się więc spodziewać, że niedługo i tu zakwitnie kvviatek Ligi polskiej.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 2. Szkółki Narodowéj.

POWIEŚĆ.

Stary Szymon w Wymysłowie.

(Dalszy ciąg.)

Jak wojska już było wiele, więc dopiero huże na Polaków, i kazali im składać broń. Nie chcieli Polacy bić się z Prusakiem i wiele tysięcy złożyło broń, ale było tam i zuchów nie mało, co broni nie chcieli złożyć, lecz mścić się za taką zdradę, choćby im zginąć przyszło. Na tych dopiero pastwiło się wojsko, ale i oni nie darowali, choć ich jeno garstka była, wytrzepali kilka razy Prusakom skórę; ale wydołać nie mogli takiej przemocy, i Prusaki ich porozpędzali i zabijali okrutnie. Aleć nietylko tych tak ścigali Prusacy, bo i niewinne dzieci i niewiasty mordowali, a kościoły nasze i świętą religią znieważali, szydząc z Matki Boskiej i wszystkich świętych. A najgorzej dokazywali niemieccy urzędnicy i żydzi, coto udawali braterstwo z Polakami, póki był strach; jak tylko spostrzegli, że z Polakami licho, więc dopiero huże na ich zniszczenie, gorzej jeszcze od wojska. Boją oni się Polski, jak diabeł święconej wody, bo mają strach, żeby Polacy nie pociągnęli ich do odpowiedzialności, jednych za gwałty, a drugich za oszukaństwa, i dlatego tak godzili na Polaków. A co Niemcy i Francuzi, co to chcieli Polakom pomagać, powiedzieli na to? zapytało się kilku Szymona. A to wej Moskal, rzekł Szymon, kazał pisać za swoje pieniądze we wszystkich gazetach, że Polacy zabijają ludzi niewinnych, mordują, palą, i że nie są warci, aby się kto za nimi ujął, i tak wszystko, co nieprzyjaciel broił, zwaliły gazety na Polaków. Niemcy i Francuzi, słysząc takie rzeczy o Polakach, uwierzyli tym oszczerstwom i powiedzieli jeszcze: dobrze im tak, że ich ze świata zgładzą. O psiewiary! rzekli wszyscy w izbie. Trudno przypuścić, mówił Szymon dalej, żeby tak od razu uwierzyli kłamstwu i dla tego rzucili kamień potępienia na Polaków, bo wiedzieli od wieków, że Polak śmiały w boju, ale nie okrutny i nie chytry; tylko była już w nich taka zła wola, żeby Polaków zgubić. Nie koniec tu jeszcze tej niegodziwości, bo Niemcy zwołali swój sejm do Frankfurtu, i tam sobie uradzili, że całe Prusy zachodnie, i większa część Księstwa Poznańskiego ma być odtąd niemieckim krajem. Pojechalić tam Polacy, aby nie dopuścić tego gwałtu i użerali się z nimi przez kilka miesięcy, dowodząc, że Prusy zachodnie, to niby gdzie my tu mieszkamy, od wieków do Polski należały, i że tu są szerokie okolice, gdzie prawie sami Polacy mieszkają, którzy nie chcą być Niemcami; a cóż dopiero Księstwo Poznańskie, gdzie już przed tysiącem lat polscy królowie panowali! Ale darmo. Pięćset ich było na tym sejmie, a Polaków tylko ośmiu, więc wiele złego na jednego. Choć im Polacy nie ustąpili i im jak na stole pokazali, że to niesprawiedliwy i oczywisty gwałt, tamci równie zadekretowali, że Polacy Prus zachodnich i większej części Poznańskiego mają być Niemcami. Ale Polacy, niby tych ośmiu, nie podpisali tego cerografu, i powiedzieli im, że Polak zostanie Polakiem, choćbyśta go i Turkiem nazwali, a jak Bóg da, to gwałt gwałtem odeprzem. Tak im powiedzieli nasi, i odjechali. Szymon popił piwa, bo mu serce gniewem zakipiało, że aż mu tchu nie stało.— Cóż z tego, rzekło kilka kobiet, kiedy nam już ani Francuz, ani Niemiec nie pomoże, tośma zgubieni.— Jako żywo, odrzekł Szymon prędko i w uniesieniu; wszystkoćto święta Opatrzność tak rządziła na nasze dobro, bośmy dostali zbawienną naukę, a na nich Bóg spuścił karę za to, że się nam tak przeniewierzyli; bo teraz wieczny niepokój mają w swoich krajach, i ciągłe rewolucye muszą robić, aby bronić wolności, którą byliby sobie od razu, i na wieczne czasy zabespieczyli, gdyby byli razem z nami na Moskala uderzyli. My zaś doświadczyliśmy naprzód, jak rachować można na braterstwo naszych Niemców i żydów, a potem, że nie powinniśmy się oglądać na obcą pomoc. Cóż u kata! jest nas Polaków 20 milionów, a przecie tchorzem podszyci nie jezdema; niechno wszyscy sobie podadzą rękę, a nie będzie potrzeba obcej pomocy. A byłobyto chlubniej, gdybyśmy sami sobie poradzili, a droższą byłaby nam Ojczyzna i wolność, gdybyśmy ją własną krwią okupili, bo co ciężko przyjdzie, to się też i drogo ceni; wtenczas też porzuciliby Polacy dla miłości Ojczyzny starą niezgodę i dumę, i wszystkie inne niecnoty, i staraliby się tylko o to, aby był szczęsny byt dla wszystkich w Ojczyznie, a dobre imię i sława u obcych.

Dobrzećbyto tak było, żeby jeno sobie wszyscy podali ręce, ale to każdy patrzy za swoją własną korzyścią, jak gdybyśma do siebie nie należeli; — tak zagadnął sołtys Szymona. Tak ci było, odpowiedział Szymon, bo nasz nieprzyjaciel nas kłócił, żeby nas rozbratać, ale to wej teraz ma być inaczej; bo wszyscy mądrzejsi Polacy, co to chcą żeby było dobrze, postanowili, że wszyscy Polacy mają się uważać, jako jedna osierocona rodzina, jako dzieci jednej strzechy, i mają sobie otwarcie powiedzieć we wszystkiem słowa prawdy, co kto do kogo upatruje i nieprzestać, aż się poprawi, a dopiero się pokochać i się połączyć; ale wszelka skryta nienawiść i pokątne oszczerstwo ma ustać.— A dyć ja nieledwie to samo słyszałem w mieście na tem zgromadzeniu Ligi, zagadnął Janek, gdzie byli i księża i panowie i komornicy i gospodarze i rzemieślnicy, a wszyscy się czuli jakoś w miłości i w jedności, i nie było strachu wśród nas, choć tam i piechota stała, i kirasyerów sprowadzili. Masz prawdę Janku, rzekł Szymon, bo to wej właśnie ta Liga, o której wam jeszcze powiedzieć chciałem, więc słuchajcie. Liga to jest tyle, co towarzystwo albo bractwo, to niby, że wszyscy sobie podają ręce jak bracia, i chcą mieć razem jedną dążność. My stoimy pod obcym rządem, któryby nas chciał zniemczyć, i dla tego nasyła nam niemieckich urzędników i księży i nauczycieli niemieckich, nawet kolonistów, i chciałby, żeby cały świat szwargotał tym baranim językiem, i żeby tylko Niemiec mieszkał na bożym świecie, i posiadał oświatę i majątek, a Polak żeby zniszczał; żeby zaś ta sztuka szatańska lepiéj się udała, starają się, aby zakłócić Polaków między sobą. Polacy w dobrej wierze nie spostrzegli się z początku na tém, aleć teraz widzą, że już niejednego zniemczyli, a choć jeno na swoje kopyto przerobili, że oświata i majątki coraz więcéj od Polaków do Niemców przechodzą a nareszcie, że im się udało, zakłócić Polaków między sobą i zbudzić nieufność. Hola to źle, powiedzieli mądrzejsi; musimy się połączyć, i razem złemu zapobiedz; razem się domagać, żeby były szkoły polskie i urzędnicy i księża polscy dla ludu polskiego; i razem się starać, żeby majątki nie wychodziły z rąk Polaków, i żeby było dobre mienie wśród nich i wzajemne wsparcie, wzajemna miłość i wzajemne zaufanie, i wej w tym celu utworzyli tę Ligę. Dobraćto rzecz i powinni wszyscy do tego bractwa przystępować, kiedy chcą, żeby było dobrze, i kiedy swoje dzieci, swój język, swoję wiarę i swoją fortunę kochają. A dyć już też serce pęka z bolu, że tym biednym dzieciom naszym koniecznie niemczyznę narzucają, a one, nie cierpiąc obcego języka, nic się nie nauczą, i zostaną głąbami. Nie może tego Bóg pochwalić, bo gdyby Bóg chciał, żeby nasze dzieci po niemiecku mówiły, dałby im się urodzić Niemcami. A czemużto nasze polskie dzieci nie mają tak zostać Polakami jak ich Pan Bóg stworzył? i po polsku mówić, i polskim pacierzem Boga chwalić, jak Pan Bóg przykazał? he! A ksiądz taki, co nie umie po polsku i podczas kazania ludzie się tylko śmieją z jego mowy, czyż on jest na chwałę boską? jemu ciężko i nam na licho, a czyto Pan Bóg chce, żeby było takie lekceważenie religii? — A cóż dopiero urzędnik! On ma sądzić, kiedy nie rozumie, i tu ma być sprawiedliwość? Bogatam jedna sprawa zostanie przegraną, choć była najsprawiedliwszą. A najgorsza, kiedy Polak ma sprawę z Niemcem, to już ahuż; Niemiec jak zacznie szwargotać, powykręca pocuduje i dadzą mu sprawiedliwość, a Polak stoi jak nieme stworzenie i ani się nie spodzieje, kiedy koszta na niego zwalą. I to tu ma być dobrze! Toćby też już i niewarci byli Polacy, żeby na nich plunąć, kiedy się nie upomną o sprawiedliwość dla siebie, i dadzą się trzymać w takiéj poniewierce! — Jak tu się upomnąć, rzekł sołtys, kiedy oni z nami robią co chcą, i nawet mię mocno dziwi, że oni pozwalają na te zgromadzenia Ligi.—To dawniej tak było, odpowiedział mu Szymon. że robili co chcieli, ale teraz wara; ogorzały im piórka, bo wej sejm w Berlinie dał takie prawo, że kto ma sprawiedliwe prawo czego się domagać, ten też to osięgnie, byle się tylko upominał; i zarazem pozwolił sejm, że mogą się tworzyć towarzystwa, aby się ludzie naradzali razem nad tym, co im się należy, i co zażądać trzeba. Ba naszym tu to nasza Liga jest solą w oku, bo oni chcieliby do końca świata nad nami rej prowadzić, ale tamci na sejmie nie chcieli już więcej takiego uciemiężenia, a co oni powiedzieli i postanowili, to nasi tu słuchać muszą, choć im nie w smak. —

(Dokończenie nastąpi.)

W Drukarni J. Gółkowskiego.